DZIENNIK
Górno-Szlązki.

№. 43. Dnia 2. Listopada 1848.

Pismo to wychodzi we Środę i w Sobotę, kosztuje 15 czeskich na kwartał, porto frei. Dostawać go można na każdéj stacyj pocztowéj, gdzie należy złożyć summę na kwartał wyraźnie oznaczoną.

Bytom, dnia 29. Października. Na kilka godzin przed rozpoczęciem posiedzenia klubu Narodowego, obiegały różne bajdy i wieści, a mianowicie: że strzelcy mają klub rozpędzać. Przekonaliście się oczywiście że gadania te były tylko bajkami, bo choć nader liczném było zgromadzenie, jednak nic się podobnego niestało. Działamy jawnie, pragniemy porządku i pokoju, prawo gromadzenia się jest nam przez Rząd nadane, jak skoro więc zgromadzenia klubu nie przekroczą praw tych nam nadanych, jak porządnie a z miłością pokoju odbywać się będą, włos z głowy naszéj spaść niepowinien. Bajdy podobne rozgadują tylko źli ludzie, ludzie tacy co to między Was puszczają różne druki do niespokojności podmawiające. Gdy druki takie do rąk się waszych dostaną, przynieście je na klub, a wtedy je wszyscy społem rozważymy, i jeśli będą dobre a pożyteczne to iem ucha damy a jak złe, to je spalimy i za złe w piśmie naszém ogłosimy. Otóż na drugiem posiedzeniu klubu narodowego, w sali Briegera w rynku o godzinie 4 popołudniu w Niedzielę uradzono: aby wyznaczeni Członkowie, napisali do Xiędza Szafranka prożbę, aby raczył zdać klubowi jako zgromadzeniu Walmanów (Oborców) sprawę z tego co zrobił dotąd dla dobra ogółu na Seimie Berlińskim, jakoteż napisanie podobnéj prożby do Deputowanego Mildnera, żądając wreszcie od tych deputowanych aby objawili: jakie ich jest zdanie względem przyszłego Seimu, czyli ten ma być jedno lub dwu izbowem, to jest o jednéj lub o dwóch komorach. Poczem jeden z górników wnósił rzecz o interessach górniczych (Bergmańskich) co jednak do przyszłego posiedzenia odroczoném zostało. Nakoniec przystępowali do klubu nowi Członkowie i na listę się zapisywali.— Życzyćby należało aby i inne wsie i miasta podobne u siebie narady odbywać mogły, bo lepiéj pomału, zgodnie, przy pomocy Boga, radzić o sobie i pomagać sobie wzajemnie, aniżeli dać się złym ludziom do niespokojności i nieporządku namawiać.

Uwiadomienie.

Chcąc doprowadzić do skutku projektowane przez P. Lompę Toworzystwo pragnącdać mu obszerniéjsze pole działania, przeto zapraszają się co niego wszyscy, którzy bądź mową, bądź pismem, bądź datkiem, bądź czemkolwiek narodowość Szlązka wspierać pragną. Zapraszamy więc na ziazd do Bytomia w d. 12 Listopada b. r. do mieszkania Naucz. Smołki w klasztorze, o godzinie 1 w południe.

Bytom, d. 22 Października 1848.

K. Kosicki. Smolka Mierowski

Raciborze. Mięszkańcy miasta i okolicznych gmin podpisali nader licznie, petycyą do seimu berlinskiego o uznanie praw narodowości polskiéj.

Królestwo polskie.

Krakowskie pismo „Jutrzenka“ ogłasza długą listę imion tych nieszczęśliwych Polaków, co jako męczennicy padli pod knuty, tego nieprzyjaciela rodu ludzkiego, Mikołaja Cara Rossyi. Podajemy tu imiona tylko niektórych: August Karasinski wzkazany na tysiąc pałek i dwunasto letnie ciężkie roboty na Syberyi. Szymon Tokarzewski i Michał Korzeniowski po pięć set pałek i dziesięcioletnie ciężkie roboty na Syberyi. Benedykt Kosiewicz tysiąc pałek i na Sybir. Józef Budnicki na Sybir na całe życie Ludwik Mazaraki podobnież, także Aloiz Wenda. Ludwik zaś Sobolewski odebrał dwa tysiące pięć set pałek i na 20 lat na Sybir. Niektórzy z tych niebyli nawet rodem z królestwa, ale przez łaskawe władze z przyjaźni Mikołajowi zostali wydani. tak Mazaraki, Wenda, byli rodem z Krakowa a przez Rząd pruski zostali wydani. Kojsiewicz zaś był rodem z Poznańskiego, ale za to że książki pruskie do Polski podawał. tak sroga kara go spotkała.— Ile to już krwi polskiéj spłynęło pod knutem Cara! a przecież ten potwór tak umie złudzić i zdurzyć nieoświeconych polskich chłopów, że ich słyszyciε mówiących; „Niech się święci panowanie dobre-

go Mikołaja! Właśnie odebraliśmy list z królestwa następny: W Polsce cicho jak w grobie, ani słówka o zaburzeniach obecnych jeden drugiemu udzielać niemoże, bo wimy że w Warszawie jest Cytadela do której piwnic za lada słówko dostać się można. O tych wielkich massach wojsk o jakich gazety polskie głoszą, w cale tu niewimy bo owszem wojska rossyjskiego wcale niewiele. Dnia 16 tego miesiąca odbyt się wcałym kraju rekrutunek, w nocy jak złodzieje zabrali w sałdaty ojców od żón i dziatek — Od początku tego szkolnego roku tylko szlachcie pozwalają chodzić do szkoły, a chociaż nie jeden z niskiego rodu i skończył jaką klassę już dalej uczęszczać nie może. Car chce lud w ślepocie utrzymać, aby go lada czem zadowolnił.—

Wiedeń. Cesarz wydał manifest: że seim wiedeński mą przestać do 15 Listopada, a od tegóż dnia ma się przenieść do Czech do Kromierzerza i tam obrady rozpocząć. Cesarz prawie jakby drugą stolicę w Ołomuńcu założył. bo nawet nowych ministrów potworzył i znimi obraduje. Wojska w ciągłym są ruchu, a w Tarnowie w Galicyi półk wojska Austryjackiego co się zwie Deutschmeister chciał gwałtam iść na pómoć Wiedniowi, ale go drugie wojsko zatrzymało i rozbroiło. Tak więc Sławianie idą przeciw Sławianom. Niemcy przeciw Niemcom. Wojsko przeciw wojsku, bo jedni w Wiedniu bronią wolności niemieckiéj, a drudzy co idą na Wiedeń biją się za całość Anstryjackiego państwa i Cesarza. Wszystko to pochodzi z tąd że Austryja jest tak jakby ow dom w którymby w jednéj izbie mięszkali: Żydzi, Niemcy, Turcy. Francuzy i różne wędrowce. Tak też jest w Austryi którą składają: Czesi, Węgry, Polacy, Serby; Kroaci, Russini, Żydzi, Szlązacy, Morawiaki, Tyrole, Włosi i Niemcy a te wszystkie narody mają jeden Rząd który trudno aby wszystkim dogodził gdy Niemcom daje pierwszeństwo, wolność przytłumia.

Dnia 25. Października. Lud Wiedeński gotów zginąć z zwyciężyć. Windiszgrec ów co to wlecie haniebnie bombardował i mordował w Pradze; ma daną zupełną moc od Cesarza do zrobienia z Wiedniem co mu się podoba Studenci Wiedeńscy utrzymują lud w wojennym zapale, a nawet wydali odezwę iż jeśli rozpoczęta walka i bombardowanie Wiednia dłużéj się pociągnie, spalą tron cesarski na publiczym placu, bo taki Cesarz nie może się Ojcem ludu nazywać, który za lada poruśzką ucieka ze stolicy za dziesiątą granicę!

Dnia 26 Października. Walka jeszcze trwa ciągle i już tuż pod samo miasto posunęli się oblegający Wiedeń. Windiszgrec wydał znów odezwę do mięszkańców Wiednia iż żąda: aby mu oddano polskiego jenerała Bem i Dra. Schitte, i oświadca iż każdy właściciel domu w którym się powstańcy znajdują dóm swój będzie miał spalonym a sam surowéj ulegnie karze. Każdy złapany z bronią ma być rozstrzelauy.— Wiedeńczycy za odpowiedź na tę odezwę naznaczyli 2 tysiące dukatów za głowę Windiszgreca, a pieniądze te zapłaci Dr. Schitte. Dowodca gwardyi Wiedeńskiéj wydał znów odezwę iż każdy który nie weźmie bróni dla ocalenia Wiednia będzie rozstrzelany.

Dnia 27. — 28. Października. Nieprzestanne strzały z armat, wojsko już posunęło się pod same przedmiéjścia, zabrało już nawet kilka barykad, prater i smętarz Szmelc. Nie zgadzają się jednak wiadomości względem ogromnego i pięknego przedmiéjścia Leopoldstadt, jedne bowiem donoszą że to przedmieście mają jeszcze Wiedeńczycy a inne że już w rękach wojska Wieczór tegoż dnia Windiszgrec rakietami (Brandraketen) zapalił przedmieścia. Francuzi w Wiedniu mieskający wraz z posłem francuszkim opuścili Wiedeń, wracając do ojczyzny. Młyn parowy nad Dunajem spłonął uratowano jednak 20 tysięcy centnarów mąki, gdyż 200 studentów dopiero wtedy ten młyn opuściło jak uratowano co było można. Kanoniery Wiedeńscy strzelają bardzo wybornie, na żywności też we Wiedniu dotąd nie zbywa. a jenerał Polski Bem urządził składy z których żywność rozdaje. Zbroinych liczą w Wiedniu do 150000 którzy mają wszelkie zaufanie w owym polskim jenerale. Węgry 10000 wojska i 24000 pospolitego ruszenia (Landsturm) maszerują na pomoc Wiedniowi, ale Cesarz wysela wojska do kraju Węgierskiego, aby szarpiąc ich w Ojczyznie, temu wymarszowi przeszkodzić. Położenie wojska Cesarskiego, jak piszą gazety, jest bardzo smutne gdyż żołnierze o zwycięźstwie powątpiewają, a więc przy pierwszéj sposobości gotowi są z Wiedeńczykami się łączyć, nadto chorują bardzo na krwawą biegunkę. (Ruhr) Seim ogłosił iż ani niema prawa ani chęci stósować się do woli Cesarza, aby się miał z miasta wydalić.

Wiadomości ostatnie donoszą iż 29 i 30 b. m. bitwa trwa ciągle.— Wiedeń w płomieniach a 31 miał być wzięty lecz, jeszcze niepewno.

Ołomuniec. Chłopi zwani Hanakami przychodzą do Cesarza z kilka łokci długiemi plackami,

upadają mu do nóg i dziękują, że do nich przyjechał. Szlązacy jednak Austryjacy nie są tak uniżeni, owszem uzbrajają się w Bielsku i Cieszynie aby iść na pomoc Wiedniowi.

Berlin. Cały Berlin, równie jak i Wrocław zdali się zupełnie zapomnieć o sobie, a oczy wszywszystkich obrócone są na Wiedeń, bo od rozstrzygnienia téj sprawy niemało zależeć będzie. Frankfurt też zajmuje się pojednaniem Wiednia z Cesarzem. Na ostatnich posiedzeniach seimu Berlinskiego obradując o stósunkach Chłopów do Panów odczytują przesłane im od dawna chłopskie pytycye.— Slachetcwo skasowane, tytuły zakazane.

Galicya. Poznały to już wszystkie stany ludzi że: czego jeden człowiek dokażać niemoże, tego dokażą ludzie zawiązani w Towarzystwo. — Liga polska, zawiązana w poznańskiem już prawie we wszystkich miastach polskich pod pruskim Rządem będących (procz Szlązka) ma swe Towarzystwa, które łączą się razem przez głowny zarząd Ligi w Berlinie istniejący.— W Galicyi też już niemało powstało Towarzystw, a między innemi zasługuje na uwagę: Towarzystwo Urzędników przywatnych we Lwowie. Towarzystwo to składa się z tych ludzi którzy mieli obowiązki w gospodarstwach możnych panów, przedtém nim ciż Panowie darowali pańszczyzny. Teraz więc ci urzędnicy niemieliby sposobu wyżywienia się, ale zawiązani w Towarzystwo, wzajemnie sobie pomagają. Wydają oni nawet bardzo pożyteczne pismo pod nazwą „Urzędnik prywatny“ które na pocztach prenumerować można za 13 Czeskich kwartalnie. Oprócz tego Towarzystwa isniéją jeszcze w Krakowie Towarzystwo Narodowe, Towarzystwo naukowéj pomocy, wreszcie Towarzystwo opiekujące się oświatą i interessem Żydów.

Lwów. Gwardya polska w tém mieście uzbroiła się na stopę wojenną, a rzemieślnikóm rozdano hallabardy.

Spomnienie Maksymiliana Sułkowskiego.

Niedawno czytaliśmy w gazetach o śmierci Maksymiliana Sułkowskiego dziedzica Słupny pod Mysłowicami. —

Znając nieboszczyka mam sobie za obowiązek sumienia obszerniéj nieco spomnieć o Nim; aby dowieść o ile serce prawdziwie polskie przy szczeréj a silnéj woli może się oprzeć wpływowi obcemu.

W skutek polecenia Frańciszka I. Cesarza Austryi porwano małego jeszcze Maksymiliana, i wbrew woli matki przewiedziono z Bochni gdzie był polskie rozpoczął szkoły, do Wiednia. Tam otoczony Niemcami, oddzielony od wszystkiego co polskie, był uczyny i kształcony na niemieckie książątko. Ziarno to płonną znalazło rolę w sercu jego, nieraz mi powtarzał: „wydarli mi Ojczysty język, serca zniemczyć niezdołali, ono pozostało polskie“, A nie byłyto szczere słowa, bo to co mówił czynem stwierdzał.

Popytajcie w Wiedniu: szczegóły śmierci Jego, umarł jak przystało na obrońcę swobód ludu, na Polaka z orężem wręku na czele powstańców légł przy arsenale. Przepowiedział sobie swój koniec; gdy wyjezdał do Wiednia pytałem go kiedy wróci? rzeki mi: mein Schauplatz ist das Schwerdt in der Hand.“ (moje pole działania jest oręż w ręku)

Braeia Szlązacy! Wam niewydarto jeszcze jeçyka waszego, jesteście Polakami mową, bądźcież Palakami sercem; Bierzcie przykład z poległego Sułkowskiego i zmowicie: wieczne odpoczywanie daj mu Panie, a światłość Twoja niehaj mu świeci na wieki!

Nie pierwszy to raz krew polska zbrzyzgała mury Wiednia,— i czemże nam Niemcy płacą? rzezią galicyiską, lecz mniéjsza o to. Wszelka sprawa tócząca się o wywalczenie swobód ludu jest naszą sprawą zarazem, współdziałając w niéj nasz popieramy interes. Ludom się oczy otworzą, ujrzą, że to chytrość ich starych, despotycznych rządów budziła nienawiści plemion, i bratnie sobie podadzą dłonie. Wszak i Kościuszko walczył o swobody Ameryki! Wolne narody tylko w Bratniem związku żyć mogą.

— z —

Klasztory zniesione w Szlązku.

(Dalszy ciąg)

Benedyktyni.

1. w Dobrem polu (Wahlstadt.)

pod Legnicą.

Kościoł i klasztor a nawet cała osada wzięły swój początek od sławnéj bitwy z Tartarami tu dnia 9 Kwietnia 1241 stoczonéj, albowiem Ś. Jadwiga na tem samem miéjscu, na ktorym ciało zabitego jéj syna, walecznego Hynryka II. znalazła, (którego między poległemi po sześciu palcach u lewéj nogi poznała) kaplicę wystawić dała, około któréj zacząsem wieś zabudowano. Roku 1703 kupieli Benedykteni klasztór Braunau w Cechach i państwo Dobre pole i wystawili kościoł i wspaniały klasztór.

Dobra klasztora były aż do roku 1810 Dobre pole, Zimna woda, Szonow, Wicherów, Strachowice.

Gmach klasztorny zamieniono na kaszary kadetów, kościoł został parafialnym, dawniéjszy kościoł z kaplicą Ś, Jadwigi posiadają ewanielicy.

Benedyktynki w Liebenthal.

Fundatorką klasztoru była Judyta właścicielka tego państwa, które je klasztorowi darowawszy, pierwszą jego ksienią została. Dobra klasztorne

były miasteczko Liebenthal, Krzywa Olsza i (18 innych pomiędzy którymi Osiek w narzecza Wendów: Wesek, Schmottseifen (niegdyś Maciéjkowice) Pszy zniesieniu klasztorów uprósiła sobie owoczeszna ksieni Barbara u króla łaskę, źé z zgromadzeniem swem pozostać mogła, z dozwoleniem przyjmowania nowicyuszek i zakonnic z innych klasztorów, dla czego się też klasztor ten centralnym nazywa. Zakonnice utrzymują szkołę dla panienek.

Benedyktynki w Legnicy

miały klasztor tu byłych Dominikanek założony przaz książęcia Bolesława łysego r. 1277. Dobra ich były: 1 Labanty, 2 Bebrów, 3 Pancin, 5. Złotniki, i inne, Podług innego podania były tu Benedyktynki r. 1048 przez Kazimierza króla polskiego wprowadzone. Klasztór dla Benedyktynek fundowała księżna Beatryca. Dobra jego były: 1. część starego Strzygowa, 2. Piekary, 3. Murów, 4. Część Stanowic, 5. Jaroszów, 6. Księża Wieś. d. c. n.

UWIADOMIENIE

Gdy już to z nieprzychylności do polskiéj oświaty niektórych urzędów pocztowych, już to iż Redakcye pism galicyjskich i krakowskich, nie poczyniły kroków do układów z urzędami pocztowemi pruskiemi a przeto ich Dzienniki na listach pism polskich zamieszczonemi nie są, upraszamy więc też Redakcye aby dla dobra ludu szlązkiege zechciały ułatwić prenumeratę swych pism na pocztach pruskich. Przyczem nadmieniamy Redakcyi Gazety polskiéj i poznańskiéj Wielkopolanina, iż wiele urzędów pocztowych na Szlązku nie chce przyimować przedpłaty na też pisma.

Redakcya Dziennika.

Granice mowy polskiéj w Szlązku Pruskiém.

W dziele narodopis słowiański Szafarzyka opisana jest linia narzecza polskiego w całéj jego obszerności. Tu zaś chcemy ją dla rodaków naszych o ile można tak podać jak się w Szlązku naszym ciągnie. Zacząwszy od Wrocławia podaje nam tu Szematyzm duchowieństwa katolickiego na rok 1846 liczbę parafian polskich do parafii Ś. Krzyża należących, 120.

Będzieć ich daleko więcéj, licząc do nich żołnierzy, studentów i wielu oraz po niemiecku mówiących. Jdąc nad Odrą i mijając z niemcoone już wsi Swojec i Dobrzykowice, przychodziemy do Cędołów. Mówią tam jeszcze wszyscy starzy ludzie po polsku. Muszą atoli kazań niemieckich słuchać, lubo za polskiemi gorąco pragną. Raz przeciw Cędołów mówią w wsi Sciru, nad samą Odrą, niemal wszyscy mieszkańcy po polsku. Daléj w Mieleszycach także. W skole ich uczą dzieci tylko po niemiecku. W Łaskowicach bywają jeszcze w kościele protestańkim, lecz niekażdą niedzielę kazania Polskie. Jdźmy przez wsi Źrodłowice, Wielkie i małe Miłoscyce, Posadowice, minąwszy miasto Bierutów, postępujemy ku Miastu Twarda góra, znajdziemy tu jaszcze przeszło 2000 parafian polskich ewanielickich.

Wstąpmy do Powiatu Trzebnickiego a znaleziemy tu w parafii Bukowickiéj dusz 1300 polskich; w parafii miasta powiatowego Mielicze jeszzze 130; w Goszczu pow. Sycowskim 3886; postępujmy przez Miedzybórz, do Sycowa i Bralina, z tamtąd nad granicą Wielkiego Xięztwa Poznańskiego przez Rychtal do Byczyny i do Gorzowa, nad samą granicą Polską obok Oleszna i Lublinca do Woźnik, Bytomia, Mysłowic, Bierunia, Pszczyny; z tamtąd nad granicę Szlązka Austryjackiego do Bogumina. Opuściwszy większą część zniemczonego powiatu Głupczyckiego, udając się na Krapkowiece, Sudzice, Kietór, Baborów, i Prudnik, a idąc mimo Scinawy. Białéj, Niemodlin, i Szargoszczu, przychodziemy ku Brzegu i Oławie a nad Odrą zaś do Wrocławia, z kądeśmy wyśli gdzie jeszcze w kościele Ś. Chrystofa dla zboru ewanielickiego kazania polskie bywają. W powiecie Oławskim znajdziemy jeszcze wiele z niemczonych parafii.

Bytóm, dnia 29 Październik. Otrzymaliśmy uwiadomienie o piśmie polskiem w Oleszníe (Rosenberg) wychodzić mającym, Pismo to pod nazwą: „Telegraf“ według słów ogłoszenia będzie się zajmować „poleyszeniem wycwiczeniem i wynauczeniem ludu.“ Cieszymy się prawdziwie z ukazania się na Szlązku każdego nowego polskiego pisma, i Telegrafowi więc szczęścia z duszy życzymy, pragniemy jednak żeby pismo to lepszą polszczyzną pisane być mogło. W uwiadomieniu bowiem oprócz kilkudziesięciu błędów ortograficznych znalezliśmy wcale dla Polaków niezrozumiałą niemiecką polszczyznę Mamy jednak nadzieję iż gdy Redakcya nad Gramatyką polską popracuje, z czasem po polsku pisać potrafi. Pracujcie! a Bóg Wam w dobrem pomoże.

Redkatór odpowiedzialny Mierowski. Drukiem Karola Kirsch w Bytomiu.